

BP STANISŁAW STEFANEK TChr

„NA OBRAZ BOŻY STWORZYŁ ICH”

Słowa stanowiące tytuł niniejszego artykułu, zaczerpnięte z Księgi Rodzaju, pojawiają się często we współczesnych opracowaniach z zakresu antropologii biblijnej. W załączonej bibliografii zamieszczono tylko niektóre z nowszych publikacji z tej dziedziny, pomocne przy pisaniu poniższego tekstu. Jest tam seria studiów zajmujących się ogólnie człowiekiem w Piśmie świętym, ale są też dzieła w sposób szczególny poświęcone małżeństwu i rodzinie. Nieocenionym źródłem inspiracji są w tym względzie refleksje papieża Jana Pawła II, wypowiedziane w ramach katechez środowych, szeroko wykorzystujące teksty natchnione Księgi Rodzaju, aby odsłonić tajemnice Bożego Objawienia w interesującym nas temacie nauki Pisma świętego o małżeństwie i rodzinie: oto Bóg w stwórczym zamyśle ustanowił mężczyznę i kobietę małżeństwem według swego obrazu i podobieństwa. Wychodząc od tekstu biblijnego, chcemy tę prawdę rozpatrzyć z punktu widzenia teologii systematycznej.

Na początek trzeba zdać sobie sprawę, że na styku teologii biblijnej i teologii systematycznej jawi się pewna trudność metodologiczna: warsztat biblisty nie może być automatycznie przenoszony na teren teologii systematycznej. Próżno też szukać w świętych księgach takiej syntezy, jaką dają przemyślenia z zakresu antropologii filozoficznej. Stąd też w niniejszym opracowaniu przyjmujemy pewien klucz, zaczerpnięty z terenu teologii biblijnej, którym można porządkować i interpretować poszczególne teksty Pis-

ma świętego. Klucz ten będzie stanowić dla nas swego rodzaju przewodnik po tekstach biblijnych odnoszących się do małżeństwa i rodziny.

Lektura tekstów biblijnych odnoszących się do człowieka przekonuje nas, że Pismo święte nie przekazuje informacji dotyczących wprost natury człowieka, podobnie zresztą jak nie zajmuje się, w sensie filozoficznym, wyjaśnieniem natury Boga. Opisy biblijne mówią natomiast wiele o relacjach, jakie łączą człowieka ze Stwórcą i ludzi między sobą. Nie znajdziemy więc w Biblii odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek sam w sobie – pytanie natury ontologicznej, jest natomiast odpowiedź na pytanie, kim jest wobec, w odniesieniu, w relacji. Takim właśnie pytaniem-kluczem – kim jest człowiek wobec Boga i kim są ludzie wobec siebie? – porządkujemy całość wypowiedzi, składającej się z trzech części: I. Pierwotny zamysł Boży, II. Doświadczenie grzechu i III. Ku nowemu stworzeniu w Chrystusie.

I. PIERWOTNY ZAMYSL BOŻY

Nauki tej trzeba szukać przede wszystkim w opisach stworzenia. Tekst Księgi Rodzaju zawiera, jak wiadomo, dwa opisy stworzenia – jahwistyczny i kapłański. Zamierzamy wykorzystać jeden i drugi, uwzględniając specyfikę obydwu tradycji biblijnych i podjętych przez te opisy tematów.

Najpierw więc pytanie: kim jest człowiek – mężczyzna i kobieta – wobec Boga?

Zbierając wszystkie biblijne podpowiedzi, trzeba stwierdzić: przede wszystkim jest stworzeniem. Człowiek wyszedł z ręki Boga w akcie stworczej miłości. Równocześnie trzeba dopowiedzieć, że stworzenie to otrzymało, dzięki słowom Objawienia, bardziej szczegółowe określenia i charakterystyki. Człowiek jest, z jednej strony, tchnieniem i dziełem rąk Stwórcy (Rdz 2, 7), a z drugiej strony jest obrazem i podobieństwem Boga (Rdz 1, 27).

Człowiek jest zatem obrazem i podobieństwem Boga Stwórcy. Autor natchniony wyjaśnia, jakie treści zawiera to pojęcie – „obraz i podobieństwo” Pierwsi ludzie otrzymali, w słowach błogosławieństwa, polecenie, by przekazywać życie i panować nad światem. Jest to odzwierciedleniem dwu sposobów objawiania się Boga wobec świata – jest On Panem nieba i ziemi i jest Bogiem życia. W owym panowaniu nad światem i przekazywaniu życia uczestniczą pierwsi rodzice. Tym zdaniem tekst biblijny wyjaśnia najkrócej treść określenia „obraz i podobieństwo” W najnowszej literaturze, zwłaszcza za sprawą wykorzystania tego tekstu w nauczaniu papieskim, podjęto na nowo próbę interpretowania „obrazu i podobieństwa” w kontekście prawdy

o Trójcy Świętej. Bóg, Stwórca życia i Pan Wszechświata, objawił tajemnicę Boga Trójjedynego w nauce Nowego Testamentu. Tajemnica Trójcy Świętej odsłania wewnętrzne życie Boga i relacje, jakie łączą Osoby Trójcy Świętej. Są to: relacja poznania, relacja pochodzenia i rodzenia, a nade wszystko relacja miłowania.

Skoro więc Duch Święty nazwał mężczyznę i kobietę obrazem i podobieństwem Boga, zdanie to należy rozumieć też jako emanację tajemnicy Boga, czyli objawienia Trójcy Przenajświętszej. Istnieje racja dla której w rozumieniu człowieka powinniśmy posługiwać się nauką objawioną o Bogu. Trzeba więc postawić pytanie: w jaki sposób tworzący małżeństwo, mąż i żona, wypełniają swoim programem życiowym relacje łączące Osoby Trójcy Przenajświętszej: poznania, pochodzenia i rodzenia, miłowania. Jest to rozumowanie, które wychodzi poza ścisły warsztat egzegetyczno-teologiczny, ale ma wszystkie walory wniosku, który jest owocem pracy nad tekstem biblijnym.

Rozważanie oparte na sformułowaniach tradycji kapłańskiej możemy dopełnić treściami zaczerpniętymi ze starszego zapisu jahwistycznego. Pojawia się w nim obraz tworzenia dzieła rękami i ożywiania go tchnieniem życia (Rdz 2, 7). Są to teksty, nacechowane kolorytem antropomorficznym, wprowadzające nas w głębię tajemnicy stworzenia i Stwórcy oraz relacji, jakie łączą Boga z człowiekiem: jesteśmy dziełem Jego rąk. Prosta czynność garncarska czy rzeźbiarska ilustruje doskonale wewnętrzną treść tej tajemnicy. Przecież dzieło powstaje w umyśle i jest realizowane sercem twórcy. Tak powstaje każde dzieło: najpierw zamysł, a potem jego ofiarne wypełnienie. W ten sposób następuje utrwalaona na zawsze więź między umysłem i sercem twórcy a jego dziełem. To umysł i serce posłużyły się utalentowanymi rękami, aby zrealizować dzieło. Wszechstronne powiązanie jest równocześnie nośnikiem wszechstronnego podobieństwa, w dziele bowiem umysł siebie wypowiada, serce zostawia ślad własnej dynamiki, a ręce, prowadzone jakimś centralnym sterowaniem, utrwalały kształty w uporządkowanej materii.

Głębiej jeszcze sięga określenie „tchnienie życia” Przeprowadza oto bezpośredni kanał między ośrodkiem wiecznie żywego Boga, Jego dynamizmem, a odbiorcą tego dynamizmu – człowiekiem. Człowiek, ożywiony tchnieniem Boga, zatrzymuje owo tchnienie, ma coś z tchnienia, wręcz jest tchnieniem. Tchnienie życia zabezpiecza ostatecznie trwałą więź między dziełem a umysłem i sercem Stwórcy. W ten sposób, przez tchnienie, dzieło i Stwórca nigdy nie zrywają więzi między sobą, dzieło nigdy nie usamodzielnia się całkowicie, ale żyje trwaniem w Stwórcy.

Dalsze rozważanie relacji między Stwórcą a stworzeniem można by oprzeć na teologii trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju, na tekście opisującym dramatyczne zajście w Edenie – grzech pierwszych rodziców. Dla porządku zostawimy to na później i omówimy w swoim miejscu, ażeby bliżej przypatrzeć się dramatowi grzechu na tle „obrazu i podobieństwa”, jakim od początku w zamiarze Stwórcy mieli być rodzice.

Wobec Boga są obrazem i podobieństwem, a kim są wobec siebie?

Znów posłużymy się syntetycznym schematem, nie wdając się w szczegółową egzegezę kolejnych zdań. Są „obrazem i podobieństwem”, czyli są nazwani tym samym imieniem. Jest tylko jedno imię, wspólne dla obydwójga. Używając współczesnej nomenklatury, można powiedzieć: są sobie równi, są partnerami. Wydaje się, że problem ten był od początku wielce aktualny w przeżyciach łączących nawet najbardziej miłujących się małżonków, skoro w katechezie pierwotnej poświęcono mu tyle miejsca, podkreślając od razu równość kobiety z mężczyzną, i to w kontekście doświadczeń i obyczajów, które właśnie tę część ludzkości – kobietę – wyraźnie dyskryminowały. Są sobie równi, „obraz i podobieństwo” Zapis tradycji kapłańskiej powinien być odczytywany w kontekście obyczajowości, jaka panowała w czasach, gdy głoszono katechezę o stworzeniu i gdy spisywano jej zręby w pierwotnych tradycjach. To są prawdy odnoszące się do życia i do panowania.

Niezależnie od bardzo uproszczonej i fałszywej wiedzy biologicznej na temat roli mężczyzny i kobiety w przekazywaniu życia same obyczaje tamtych ludów dyskryminowały kobietę, rezerwując dla niej rolę narzędzia, pozabawiając ją nawet prawa nazywania dziecka „swoim” To mężczyzna mówił na dziecko: „moje” Owo prawo obyczajowe było aż tak wszechwładne, że to mężczyzna decydował, kto będzie matką dziecka, pomijając niekiedy jego fizyczną matkę. Taki obyczaj spotykamy np. w rodzinie Abrahama (por. Rdz 16, 1-2). Mężczyzna więc decydował nie tylko o ojcostwie, ale także o macierzyństwie. Stąd też zapis kapłański, w sposób skrótowy, acz nie budzący najmniejszych wątpliwości, zaznacza, że błogosławieństwo: „bądźcie płodni i czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28) przekazał Bóg obydwójgu. Obydwoje są równi w przekazywaniu życia. A owa równość jest zabezpieczona jeszcze głębiej faktem, że życie przekazywane przez rodziców jest darem Boga. Ostatecznie każdy człowiek pochodzi wprost od Boga i to Boże autorstwo każdego życia gwarantuje równocześnie sprawiedliwość między rodzicami. To Bóg stoi na straży równości matki i ojca wobec przychodzącego na świat dziecka. Prawdę tę ukazał w nowym świetle, mówiąc o genealogii osoby, Ojciec Święty w *Liście do Rodzin* (nr 9).

Są równi w przekazywaniu życia, a równocześnie są równi w panowaniu nad światem. W tamtym czasie, gdy kobieta nie miała żadnych praw publicznych, nie mogła niczego prawnie posiadać ani dokonywać transakcji, katecheza proklamująca, że mąż i żona są na równi władcami świata, stanowiła potężne światło rzucone na relacje między mężczyzną i kobietą. Mężczyzna i kobieta współpanują na ziemi. W tekście tym jest zawarta daleko idąca sugestia, która nazywa mężczyznę i kobietę współdziedzicami tylko dlatego, że są współrodzicami. Przekazywanie życia jest sposobem na zasiedlanie i przejmowanie władzy nad światem.

Nawet tak skrótowa interpretacja tekstu kapłańskiego wyjaśnia sens zdań zawartych w zapisie jahwisty. Tam właśnie, czyli w starszej tradycji biblijnej, opis stworzenia człowieka zawiera bardzo rozbudowaną scenę powstawania kobiety (Rdz 2, 18-23). Scena ta, ze względu na barwny i przemawiający do wyobraźni język, utrwaliła się w świadomości powszechnej i stanowi, z jednej strony, natchnienie wielu dzieł artystycznych, rozważań twórców i poetów, z drugiej strony zaś popularnych, wręcz przysłowiowych sformułowań określających relacje mężczyzny i kobiety. Jest to scena, w której słowo kluczowe stanowi „żebro Adama”

Jaki jest sens tego tekstu? Najpierw stwierdzenie, że mężczyzna nie jest jedynym przedstawicielem ludzkości. Prawda ta przedstawiona jest w języku, który łatwo kojarzy się z interpretacją psychologiczną. „Nie jest dobrze, że mężczyzna jest sam” (Rdz 2, 18) objaśnia się w kategorii przeżyć: nie jest mu dobrze. Faktycznie jednak trzeba pójść dalej, aż do stwierdzenia: to nieprawda, że tylko mężczyzna jest człowiekiem. Takie wyjaśnienie nawiązuje do bardzo popularnego pojmowania mężczyzny i kobiety w starych tradycjach pasterskich, koczowniczych. Potrzebna jest odpowiednia pomoc, tzn. potrzebny jest drugi człowiek, który w całości wypełniałby program przewidziany przez serce ludzkie – program, który człowiek zakłada i który chciałby wypełnić.

Po takim stwierdzeniu jahwista prowadzi katechezę, którą moglibyśmy nazwać nauczaniem przez negację. Podejmuje dyskusję z powszechnym rozumieniem kobiety jako istoty niższej, posuwającym się aż do zaliczenia jej w szereg sprzedawanych i nabywanych własności. Jest więc defilada stworzeń, którą organizuje Bóg, Jahwe, a która określa świadomość Adama – zna on wszystkie stworzenia i panuje nad nimi nadając im imię (Rdz 2, 19-20). Jest świadomym i sprawnym władcą tej ziemi, ale pomocy sobie podobnej nie znajduje. Pomoc ta ma współuczestniczyć w rozumieniu i urządzaniu świata; nie może być przedmiotem – jest podmiotem Adamowej sprawności.

Pomoc jemu podobna (por. Rdz 2,18), to znaczy świadomy swojej roli władca świata.

Trzecia część tego opisu to sama czynność stwarzania, ze znanym, antropomorficznym udziałem Boga (Rdz 2, 21-22). Autor sięga do języka, który został jednorazowo użyty w Biblii (*hapaxlegomenon*). Dlatego też fragment ten jest trudny do wyjaśnienia, nie ma bowiem wsparcia w scenach zredagowanych w podobnym gatunku literackim. Jest sen, jest żebro, jest powołanie nowego istnienia i wreszcie gest, który uchronił Adama od rozumienia siebie w kategoriach kaleki.

W opisach stworzenia świata i człowieka, a także w opisach pierwszych wydarzeń z dziejów ludzkości, zawartych w jedenastu rozdziałach Księgi Rodzaju, można odczytać zapowiedź, odsłoniętej w pełni w nowszych tekstach, prawdy o stworzeniu wszystkiego jedną decyzją Wszechmocnego Boga. Chociaż od początku istnienia świata jawią się tragiczne zagrożenia, które nazywamy grzechem i jego konsekwencjami, aż do potopu, aż do wyniszczenia wszelkiego stworzenia, to faktycznie Bóg nie powtarza aktu stwórczego. Ta prawda ujawnia się także przy powstaniu kobiety. Jej powstanie, ściśle mówiąc, nie jest nowym aktem stwórczym – jest dopełnieniem tego, co już się stało, gdy Bóg uformował z prochu ziemi i tchnął tchnienie życia w pierwszego człowieka.

I to jest najgłębsza racja równości mężczyzny i kobiety – są dziełem tego samego aktu stwórczego. Dlatego też materia stworzenia pochodzi z tego samego aktu, mimo że osoba będąca owocem tego stworzenia jest niezależną drugą osobą. Tożsamość materii określono hebrajskim słowem *sela*, którym można wyrazić wiele pojęć: żebro, bok, krew, życie, a więc to, co najbliższe człowiekowi. Tak więc w samym opisie aktu stwórczego, bardzo wnikliwie i subtelnie malowanym przez natchnionego Autora, ona i on stanowią jedno.

Jest jeszcze czwarta odsłona tej sceny (Rdz 2, 22b-23). W tym samym geście, jakim Stwórca przedstawił wszystkie stworzenia, doprowadza do spotkania pierwszych rodziców, przedstawia pierwszą kobietę pierwszemu mężczyźnie. Mężczyzna wie, kto stanął obok niego, i tę wiedzę wypowiada. Można by zapytać: Czy jest to odpowiedź antropologa, czy też miłosne przyjęcie oblubieńca? Oczywiście, że wypowiedziane w poetyckim zachwycie Adamowe: „Ta dopiero jest kością z moich kości!” (Rdz 2, 23) nie ma nic wspólnego z zaszeregowaniem, typowym dla świata nauki, badanego przedmiotu; jest przyjęciem, właściwym dla zakochanych, umiłowanej osoby. Stąd też opis przyjętej osoby wypowiedziany jest językiem relacji: Kim jest wobec mnie? Jest mną – jesteśmy jedno! W syntetycznym zdaniu Adam wypowiada cały swój zachwyt.

Ową równość podpowiada także sama konstrukcja języka hebrajskiego, w którym mężczyzna i kobieta określani są tym samym rdzeniem: *isz-*, *isza-*, z użyciem właściwej końcówki dla rodzaju męskiego i żeńskiego. Wobec Boga są obrazem i podobieństwem. Wobec siebie są sobie równi. To jest scena stworzenia.

II. DOŚWIADCZENIE GRZECHU

Refleksje tu zawarte odnosić się będą do trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju – tekstu opisującego tragiczne wydarzenie grzechu, jego przebieg i skutki. Uprzedzając wnioski końcowe tej części, można – dla łatwiejszego rozumienia całego schematu wypowiedzi – powiedzieć, że grzech przekreślił dwie podstawowe wartości, które określają mężczyznę i kobietę. Wtargnął między pierwszych rodziców i Boga, zasłaniając w człowieku obraz Stwórcy, a równocześnie zagroził doświadczonej i wypowiedzianej równości obydwojga.

Rozdział trzeci Księgi Rodzaju należy do tej samej tradycji biblijnej, co rozdział drugi. Mówi podobnym językiem i cały szereg elementów, przede wszystkim sama sytuacja Edenu, nawiązuje do opisu stworzenia. Jest więc drzewo, jest miejsce spaceru, jest miejsce odpoczynku, są zarośla, jest wreszcie granica ogrodu wychodząca w kierunku miejsca pustynnego. To jakby tło obrazu, malarsko bogatego, które będzie towarzyszyć wydarzeniom (Rdz 3, 1-7).

Kluczem do zrozumienia grzechu powinno być wypowiedzane słowo i w tym znaczeniu stary tekst jahwistyczny wiąże się z późniejszą refleksją tradycji kapłańskiej (Rdz 1, 1 – 2, 4a). Stworzenie świata następuje mocą wypowiedzianego słowa: rzekł Bóg i stało się. W odniesieniu do człowieka, słowo stwórcze zamienia się w słowo dialogu. Zostało skierowane do wolnej osoby i czeka na słowo odpowiedzi. W pewnym sensie tak można rozumieć spotkanie z tekstu jahwisty, kiedy Jahwe Bóg przedstawił mężczyźnie kobietę. Adam uczestniczy w tym stworzeniu przez wypowiedzane słowa przyjęcia, tak jak uczestniczył w stworzeniu świata przez wypowiedzenie słowa poznania. Zawierzył Stwórcy i przyzwolił, w słowie dialogu, na istnienie obok siebie drugiej osoby.

Ta scena, w której człowiek wchodzi w najbliższą zażyłość z Bogiem przez przyjęcie prawdy, przez wypowiedzenie słowa prawdy, przygotowuje nas do rozumienia techniki zastosowanej przez szatana w czasie kuszenia. Wprawdzie dzieła artystyczne, a także sam tekst biblijny sugerują, że kusi-

ciel posłużył się przede wszystkim rekwizytami – zwrócił uwagę na widok i smak owocu – to jednak istota tego wydarzenia zawarta została w dialogu kuszenia. Jest to antystwórczy dialog – podważenie słowa Boga, podważenie prawdy. Wydaje się nam, po wiekach, że propaganda – antyewangelia – posługuje się zwykle jawnym kłamstwem i przez to jest nieskuteczna. A jednak kusiciel nie zmienił metody i ufa, że moc słowa przyniesie oczekiwane owoce kłamstwa.

Pokusa w Edenie to przede wszystkim dialog kłamstwa. Wszystkie gesty są tylko ujawnieniem tego, co stało się w sercach i umysłach dwojga wolnych ludzi. Pierwsi rodzice zerwali dialog zawierzenia, wdali się w dialog nieufności. Trzeba już tutaj, w pewnej uprzedzającej refleksji, zwrócić uwagę na to, że wzajemna więź małżonków, fundament rodziny odbudowanej przez Chrystusa, wraca do pierwotnego dialogu, odbudowuje słowo, sakramentalne słowo przymierza, tworzy rzeczywistość ufających sobie małżonków.

Jakie są następstwa tego wydarzenia? Jak objawiają się na zewnątrz skutki dialogu z kusicielem? Rozkładają się tworząc jakby dwa skrzydła obrazu. Najpierw zachwiała się ta więź, którą Stwórca przewidział między Bogiem a człowiekiem, a potem została zagrożona małżeńska jedność.

W obrazie biblijnym pierwsza scena to przede wszystkim zejście ze wspólnej drogi wieczornego spaceru. Wymowa tego obyczaju dopiero w scenie grzechu odsłoniła do końca treść opisu stworzenia. Wykorzystany tu został zwyczaj przyjaciół, którzy w porze odpoczynku umawiają się na wspólny spacer. Skwar pracy, przymus podjęcia obowiązków łączy wszystkich, którzy w tym samym miejscu mają nadzieję na zdobycie chleba. Natomiast pora wypoczynku, oddech po pracy, łączy tylko przyjaciół. To jest ten przywilej wyboru, z którego po dziś dzień korzystamy w chwilach rekreacji. W opisie grzechu w tym miejscu objawił się pierwszy owoc grzechu – ukryli się przed Przyjacielem, nie mieli odwagi podjąć wspólnej drogi, nie mieli zaufania do siebie. Zauważyli swoją nagość i w nagości tej objawia się zasadnicza trudność spotkania z Bogiem Stwórcą. Nie widzieli możliwości uczestniczenia w tym samym życiu, dlatego ukryli się w zaroślach.

Jest jeszcze drugi owoc grzechu, który narusza pierwotny ład między Bogiem a stworzeniem. Chodzi o władzę przekazywania życia i panowania nad światem. Nie została odebrana, tak jak nie został przekreślony obraz i podobieństwo, a jednak jawi się nowa rzeczywistość: rodzenie w bólu i zdobywanie chleba w pocie czoła pośród cierni i ostów. Między Stwórcą, Panem życia i świata, a Jego stworzeniem, obdarowanym współuczestnictwem w tej władzy, pojawił się grzech, scharakteryzowany obrazem cierpienia i znoju.

Następstwo kuszenia, które zachwiało zaufaniem do Słowa Stwórcy, utrudnia dialog. Przez szereg pytań stawianych ludziom Bóg próbuje powrócić na drogę dialogu. Przekazywane kolejno odpowiedzi wykazują narastające trudności w spotkaniu z Bogiem.

Scena z trzeciego rozdziału Genezis pogłębia się zdecydowanie tragicznym faktem Kainowej zbrodni i jego dialogu z Bogiem, wyznacza kierunki tego, co współczesna psychologia chętnie nazywa blokadą emocjonalną, a co faktycznie jest lękiem przed konsekwencją popełnionego grzechu. Między Bogiem a rodziną stanął grzech.

Grzech stanął także między mężczyzną a kobietą. Kim są wobec siebie po tym doświadczeniu, z którego mieli wyjść jako znający dobro i zło? Uwolnieni od przewagi Stwórcy, mieli stać się „tak jak Bóg” (Rdz 3, 5). Skutki tego doświadczenia rozpisane są w Księdze Rodzaju na trzy sceny.

Scena pierwsza to przepaski, którymi osłaniają siebie, doświadczając własnej nagości. „Otworzyły im się oczy i poznali, że są nadzy” (Rdz 3, 7). Tak owocuje próba ludzkiego poznania i dociekania, która w efekcie prowadzi do zaciemnienia. Gdy Stwórca darował im siebie, rozumieli się wzajemnie w Bogu. Mieli rozeznanie, które autor biblijny określa formułą: „byli nadzy” (Rdz 2, 25). Dokładnie poznali siebie według zamysłów Boga, ale nie musieli ukrywać żadnego z wymiarów swojego istnienia, nie odczuwali wstydu. Żaden z tych wymiarów nie musiał być wyłączony z obrazu świata, bo był to w całości obraz przewidziany przez Stwórcę. Teraz otrzymali siebie od siebie, po doświadczeniu tego gestu, którym Ewa przekazała mężowi znak buntu i w którym mąż przyzwolił Ewie na wypełnienie tego buntu. Dali sobie siebie w takim poznaniu, które wymagało zasłony. Między nimi stanął grzech, stanęła zasłona.

Scena druga, która odsłania, kim stali się wobec siebie pierwsi rodzice w wydarzeniu grzechu, odnosi się do dialogu, jaki prowadzą z Bogiem-Sędzią. Na obrzeżu tego dialogu mają możliwość mówienia o sobie. To znów zaprzeczenie tamtego dialogu, w którym mężczyzna wypowiedział pełne rozeznanie i pełną aprobatę wobec danej mu kobiety. Zapytany przez Boga o przyczynę ucieczki ze spotkania, o przyczynę ukrycia się w zaroślach, oznajmia najpierw, we własnym imieniu, fakt doświadczonej nagości, a wraz z tym lęk, który jest nowym doświadczeniem w relacji Bóg-człowiek (por. Rdz 3, 10). Lęk przeżyty w sferze odniesień mężczyzna-kobieta. Odkrycie nagości, które stworzyło rejony wzajemnego niezrozumienia między mężczyzną a kobietą, uzasadnia lęk przed Bogiem. W dalszym fragmencie rozmowy Bóg ułatwia człowiekowi odszukanie przyczyn tego lęku: „Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?” (Rdz 3, 11). I tu mężczyzna

wypowiada zdanie, które jest zaprzeczeniem pierwszej pieśni miłosnej: „Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem” (Rdz 3, 12). Zmiana odniesień, zmiana imion – to owoc grzechu. To nie jest ta, która pochodzi ode mnie, która jest moją kością i moją krwią (por. Rdz 2, 23). To nie jest ta, którą doświadczam jako osobę mnie najbliższą – pomoc mi podobną (por. Rdz 2, 18). To jest, dana przez Jahwe, przyczyna upadku.

Rozmowa odnosi się do tego, co stało się między człowiekiem a Stwórcą. Adam próbuje usprawiedliwić swój błąd obecnością drugiego człowieka – i to tej, która dana była ku pomocy; scena wiecznego szukania przyczyny upadku w osobach, które do tego upadku doprowadziły.

Najtrudniejsza i najbardziej bolesna w swojej wymowie jest trzecia scena – dialog Jahwe z niewiastą. Mówi o misji macierzyńskiej i o skutkach grzechu w wypełnianiu tej misji. Mówi więc o tym, co Ewę łączy z Bogiem, przez co uczestniczy ona w misji Bożej. Równocześnie zapowiada zachwianie tej równowagi, którą przewidział Stwórca od początku – pomoc jemu podobna. To, co z taką wnikliwością opisał Duch Święty w scenie stworzenia – równość obojga – zostało zniszczone zapowiedzią przewagi i uzależnienia. „Ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16). Stary przekład Biblii używał jeszcze bardziej obrazowego określenia: „Będziesz Ignęła do męża, on zaś będzie władał nad tobą” Słowa: „Ignąć” (do kogoś) i „władać” czy „panować” (nad kimś) określają absolutnie różne relacje międzyludzkie. Kiedy te dwa odniesienia wypełniają powiązanie tej samej pary ludzkiej, stają się źródłem bolesnej konkurencji czy wręcz tragicznych napięć.

To jest, zapisana w jednym zdaniu, cała historia odniesień między mężczyzną a kobietą. Z jednej strony jest pełne otwarcie na osobę, stałe jej oczekiwanie. Będzie to oczekiwanie (powiemy o tym więcej następnym fragmentach tego opracowania) wypowiedziane w licznych fragmentach Pisma świętego, aż do wyśpiewanej w Pieśni nad pieśniami tęsknoty oblubienicy. Z drugiej strony oczekiwanie to będzie głębokim przeżyciem macierzyństwa, które nastawione jest na obecność męża, a obecność tę widzi w relacji do pragnienia potomstwa. To nastawienie na oblubieńczę i macierzyńską miłość uzasadnia kierowanie pragnień do mężczyzny. Taki jest замыśl pierwotny i tak jest zbudowana wewnętrzna struktura życia kobiety.

Grzech sprawia ogromny zawód temu pragnieniu, a raczej wykorzystuje go w sposób podstępny. Wykorzystuje otwarcie na miłość oblubieńczę i na dawanie życia po to, by wprowadzić w życie kobiety dominację. Jest to tym boleśnieszka dominacja, że przychodzi ze strony osoby najbardziej oczeki-

wanej. Będzie więc w tym miejscu zasygnalizowana ta forma zależności czy wręcz niewolnictwa, która najgłębiej upokarza, a równocześnie najboleśniej rani – panowanie posługujące się mechanizmem tęsknoty i zaufania.

Próby emancypacji, tak krzykliwie reklamowane przez współczesne feministki, nie mają szans powodzenia choćby dlatego, że nadają programom wyzwolenia cele pomijające tę właśnie scenę biblijną. Nie mają szans, bo nie dają możliwości przewyciężenia grzechu. Zajmują się więc obrzeżami życia ludzkiego. Próbuje zaproponować kobiecie samodzielność ekonomiczną, program rozwoju intelektualnego czy prestiżowe zadania społeczne. Nie mają odwagi zaproponować wyzwolenia się w pragnieniu miłości oblubieńczej i macierzyńskiej misji. Co więcej, gdy już dotykają tego problemu, wówczas wprowadzają pomysł całkowitej samozagłady. Kobieta wyzwolona, według programu feministek, staje się więcej niż poddana mężowi, do którego Ignie – staje się anonimową, przypadkową własnością anonimowych, sezonowych właścicieli i wreszcie zostaje namówiona do tego, by zadała cios macierzyńskiej misji.

To jest, zarysowany najogólniej, obraz małżeństwa w doświadczeniu grzechu. Obraz ten trzeba poszerzyć o szkicowe spojrzenie na naukę innych ksiąg Starego Testamentu. Będzie ta nauka rozpisana w dwu przeciwstawnych wątkach. Rozszerzonym i uszczegółowionym nurtem popłynie wątek nawiązujący do faktu podania owocu kuszenia. Będzie więc rysowany w szczegółach obraz kobiety próżnej (Iz 3, 16-24; Prz 11, 22), swarliwej (Prz 19, 13; 21, 9; 27, 15), niewdzięcznej (Ez 16, 15-22), zalotnej (Prz 7, 21-23), zawziętej (1 Krl 21, 8-11), mściwej (1 Krl 18, 13); kobiety, która prowadzi do grzechu, a w sposób szczególny zagraża mężczyźnie niedoświadczonemu (Prz 7, 6-9). Równocześnie Duch Święty zadba, by od samego początku rozwijał się wszechstronnie drugi wątek – obraz pomocy jemu podobnej. Będzie to matka wszystkich żyjących, która odezwie się krótkim, a wspaniałym wykładem na temat teologii narodzin (Rdz 4, 1). Objasni, kto jest Dawcą życia, wypowie głębokie słowo prawdy o sobie. Jak pierwszy mężczyzna, w chwili stworzenia, wypowiedział, kim jest i kim jest ta, którą dał mu Pan, tak ona, w tym krótkim zdaniu rozpoczynającym czwarty rozdział Księgi Rodzaju, wypowie, kim jest ona i kim jest ten, którego dał jej Pan, Stwórca życia.

Ten wątek misji macierzyńskiej rozpisany będzie na wszystkie wymiary życia. Będzie więc kobieta zwiastunem Bożej prawdy (Sdz 4, 4 – 5, 31), użyczy serca swego, by uwielbić Stwórcę i Wybawiciela (Wj 15, 20-21), stanie w obronie narodu (Jdt 9, 1-14), zatroszczy się o wszystkich domowników (Prz 31, 10-31), a wreszcie objasni, najbardziej wnikliwie, wolność ko-

chającego serca (Pnp 1, 2-7). W ten sposób, w obrazie niewiasty wyzwolonej, Duch Święty przygotowuje misję, którą mają podjąć powołani na obraz i na podobieństwo Boga, określi ramy ich udziału w odkupieniu świata.

III. KU NOWEMU STWORZENIU W CHRYSZCIE

Pierwotny zamysł Stwórcy przeszedł próbę grzechu. Próba ta jest doświadczeniem człowieka. Bóg natomiast nie zmienia swego postanowienia i z Jego woli przed człowiekiem grzesznym jawi się droga, którą ostatecznie dojdzie do pełni zjednoczenia z Chrystusem. Nowotestamentalna nauka o małżeństwie i rodzinie zakończy te wszystkie wątki teologiczne, które Duch Święty wyznacza przez księgi Starego Testamentu. Uporządkowaniu tych wątków może służyć ten sam klucz co dotychczas – pytanie: kim są wobec Boga i kim są wobec siebie na drogach wyzwolenia z grzechu?

Rozważanie to rozpoczyna symboliczna i bardzo wymowna scena, zapisana w najstarszym języku tradycji jahwistycznej (Rdz 3, 21): Jahwe Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich. Bezpośrednie przygotowanie do ostatniego, jakże trudnego dla historii człowieka momentu – opuszczenia Edenu. Mają wyjść na miejsca pustynne. Zginą – myśli wyobraznią malarską i znajomością realiów geograficznych autor. Zginą z powodu surowego klimatu: skwaru i burzy pustynnej w dzień oraz zimnych, dużą różnicą temperatur znaczących się nocy. Te warunki klimatyczne są elementem kary, która została wpisana w obraz wyrzucenia z raju.

Bóg nie opuszcza grzesznika, a karząc go nie niszczy, nie odwołuje decyzji wypowiedzianej przy stworzeniu – i dlatego wkracza w życie obydwójga nowym gestem. Odzienie ze skór jest dostatecznie zabezpieczającym przygotowaniem na nowe warunki życia. Posługując się dalej tym obrazem, możemy powiedzieć: zostaje Eden za małżeństwem oddalającym się na wygnanie, towarzyszy im Bóg gestem nowego środowiska życia. Ta scena zapowiada, a równocześnie symbolicznie określa całość ekonomii zbawienia.

Konflikty ludzkie, trudne przeżycia wywołują często serię wzajemnych oskarżeń, zrywając wież rodzinną. Bóg jednak zadbał, by w przeżywanej wspólnie karze byli zjednoczeni i by zjednoczenie to było zabezpieczone nowym znakiem Bożej obecności.

Drogi wyjścia ku Chrystusowi zostały wyznaczone od samego początku nadaniem nowego wymiaru „obrazowi i podobieństwu”, zostały określone nową misją złączoną z przekazywaniem życia. Niewiasta i jej potomstwo otrzymali zadanie zwalczania zła. Pomijamy tutaj problem egzegetycznego

wyjaśnienia najgłębszego sensu Protoewangelii z Rdz 3, 15. Tekst ten ma wyjątkowo bogatą literaturę i całościowe przedstawienie dorobku nauki wymagałoby osobnego opracowania z pełnym wykorzystaniem zasad hermeneutyki biblijnej. Zwrócimy uwagę tylko na powiązanie misji rodzicielskiej z uwolnieniem człowieka od kłamstwa. Kusiciel, który kieruje się nienawiścią do człowieka, a posługuje się kłamstwem, spotyka na drodze niewiastę, która, obdarzona misją macierzyństwa, daje ludzkości owoc swojego łona. Potomstwo człowieka jest szansą zniszczenia owocu kusiciela.

Takie są pierwsze, zapisane w jedenastu rozdziałach Księgi Rodzaju, zarysy dróg wyjścia. Komentarz do urodzin pierwszego potomka – komentarz Ewy – jest dodatkowym wyjaśnieniem tych pierwszych zarysów (Rdz 4, 1).

Prześledźmy też inne księgi Starego Testamentu, szczególnie tradycji prorockiej i mądrościowej. Przez księgi te przewija się najpierw rozwinięte określenie „obrazu i podobieństwa” Człowiek – mężczyzna i kobieta – jest odbiciem Boga. Pośród wszystkich tekstów pierwotny przekaz relacji między Bogiem a człowiekiem najpełniej objaśnia prorocka tradycja przymierza Boga z ludem. Przymierze to wypowiedziane jest językiem miłości oblubieńczej: Jahwe jest małżonkiem, Izrael jest poślubioną niewiastą. Relacje te, nawiązujące do realiów historycznych, mówią o znanych z życia rodzinnego kryzysach. Podstawowym kryzysem jest niewierność, acz nierzadko też jawi się wątek niepłodności, czyli życie pozbawione owocu.

Chociaż księgi Starego Testamentu mają do dyspozycji inne przykłady wierności wobec zawartych umów – są przymierza polityczne (Ez 17, 12-14), umowy handlowe (1 Krl 4, 20), to jednak dla objawienia Boga miłującego, który trwa wiernie przy wypowiedzianym słowie i mocą tej wierności zbawia upadłego człowieka, dla wypowiedzenia tajemnicy Bożej miłości prorocy wykorzystują obraz miłości oblubieńczej, przymierza małżeńskiego. W sposób szczególny trzeba tu wspomnieć trudną w interpretacji Księgę Ozeasza (Oz 2, 1 – 3, 5), a potem obrazy Izajaszowe (Iz 54, 4-10), Ezechielowo (Ez 16, 5-14) czy teksty Jeremiasza (Jr 2, 20-25; 31, 21-22).

Księga Ozeasza, podobnie zresztą jak i pozostałe teksty, odsłaniając tajemnice Bożej miłości, rysuje idealny obraz małżonków – idealny w wyjściu z grzechu, chociaż małżeństwo zostało doświadczone zdradą. Ideał ten mierzy się przebaczeniem. Jest to jeden z wymiarów Bożej miłości wobec człowieka. Chociaż doświadczenie życiowe notuje wyjątkowo mało takich gestów między małżonkami – częściej podpisywano list rozwodowy, ustanowiony przez Mojżesza dla „zatwardziałych serc” (Mt 19, 8), to w odniesieniu do Boga natchnieni pisarze posługują się idealnym obrazem, by przez kolejne etapy historii prowadzić lud prawdą Boga przebaczącego. Można

powiedzieć, że z wydarzeń historycznych – od wyjścia z Egiptu poprzez wszystkie znaki towarzyszące sędziom i królom, poprzez uwolnienie z niewoli babilońskiej, poprzez zwycięstwo Machabeuszy – starotestamentalna nauka o małżeństwie czerpie inspirację do podejmowania coraz głębiej tematu: pomoc jemu podobna, są sobie równi, a równość ta staje się mocą przebaczenia.

Celem dokładniejszego podkreślenia miejsca, w którym przebaczenie powinno wyrównywać napięcia między mężem a żoną, teksty święte nawiązują do zdania: „Będiesz Ignęła, on będzie panował” (Rdz 3, 16). Niewiasta w obrazach przymierza jest stroną słabą – upada. Mężczyzna jest stroną przebaczącą – podnosi i ustanawia kobietę żoną i matką. Można powiedzieć, że doświadczenie historyczne Biblia wykorzystuje dla wskazania drogi rozwoju więzi małżeńskiej. Inaczej dzisiejsza nauka: zestawia – za pomocą aparatu przyjętego w naukach socjologicznych czy psychologicznych – sumę ludzkich pomyłek, przeciętną występowania kryzysów małżeńskich i z tej statystycznie ustalonej wielkości konstruuje zasady postępowania, przewiduje przyszłość, wręcz wytycza drogi małżeństwu. Najczęściej są to drogi dekadencji, zaniżania wymogów etycznych czy niszczenia samego fundamentu życia wspólnoty rodzinnej.

Stary Testament korzysta z tych samych faktów, z doświadczenia historycznego, ociera się o te same trudności, bardzo szczegółowo odnotowane w niektórych fragmentach, zwłaszcza tradycji mądrościowej. Jest wnikliwym obserwatorem zjawisk społecznych i dogłębnym znawcą psychiki kobiety i mężczyzny. Na doświadczenia te pada światło Stwórcy – „na obraz Boży stworzył ich” (Rdz 1, 27). Zdanie to nie tylko pomaga dokładniej zrozumieć doświadczenia ludzkie jako zagrożenie, jako zło, czyny ludzkie pozwala zakwalifikować jako grzech, ale bardzo jasno wskazuje drogi wyjścia. Sięga do tego samego źródła – obrazu Boga. Przeżywając dzieje jako czytana od nowa księgę objawiającego się Boga, wyznacza także dla kalendarza najmniejszej społeczności, dla rodziny, te same punkty programu. Znane z historii gesty wybawiającego Boga – od wyjścia z Egiptu, od ustanowienia prawa na Synaju – wykorzystane są jako pierwszy podręcznik duchowości małżeństwa i rodziny.

Wiernie trwać przy sobie na wszystkich etapach życia – to pierwsza zasada tego podręcznika. Przebaczyć z miłości w momentach upadku i zdrady – to zasada druga starotestamentalnej duchowości, którą Jahwe, z wnętrza stwórczych zamysłów, przekazuje wędrującym przez ziemię mężczyźnie i kobiecie.

Kim są wobec siebie na drogach wyjścia z grzechu?

Poruszone wyżej w zarysie zagadnienia rzucają światło, dają wstępną odpowiedź na to pytanie. Są sobie równi, a raczej walczą o zachowanie tej równości. Może jeszcze inaczej: próbują przewyciężyć ten fatalny zapis z chwili grzechu – ona kieruje do męża wszystkie swoje pragnienia, a on panuje nad nią. Jakie są drogi uwolnienia z tej przemocy, która zachwiała relacjami między mężczyzną a kobietą?

Zanim Chrystus miłujący Kościół (por. Ef 5, 21-33) stanie się wzorem i przyniesie w sakramentalnym znaku źródło wszelkiego uwolnienia i zrównania, księgi Starego Testamentu przygotowują małżonków w katechezie przedmałżeńskiej do zrozumienia ich wzajemnych odniesień. Najczęściej podejmują ten temat teksty mądrościowe. To są komentarze, które bardzo wnikliwie przygotowują człowieka do spotkania się ze słabością we własnym życiu. Stary Testament to program pedagogiczny, który wyprzedził wszystkie programy uświadamiania, jeżeli przez uświadomienie rozumiemy pomoc w poznaniu siebie, również swoich słabości i zagrożeń. Nie ma wnikliwszej nauki, która by dokładniej odślaniała zagrożenia czekające na małżonków w ich wspólnej drodze. Będą to, już częściowo cytowane, wszystkie upomnienia, które przestrzegają przed naiwnością mężczyzny i przewrotnością kobiety. Upomnienia te nie kończą się jednak nigdy cynicznym sformułowaniem, które nierzadko sugerują współczesne podręczniki: słabości nie można przewyciężyć, słabość należy uczynić programem życia. Duch Święty nie rezygnuje z człowieka – człowieka w pierwotnym stwórczym zamyśle. Nie rezygnuje z programu równości, wzajemnej miłości, wsparcia. Będą więc coraz to pełniejsze obrazy kobiety wielkiej, włączonej w dzieje narodu (2 Mach 7, 1-23), a równocześnie kobiety ofiarnej, starającej się o dom i o swoich domowników (Prz 31, 10-31). Będą to obrazy mężczyzny podejmującego zadania dla dobra wspólnego w oparciu o siłę miłości przeżytej w domu rodzinnym (Prz 31, 23.28). Nad programem tym czuwa Boża sprawiedliwość i Boże błogosławieństwo.

Pewnego rodzaju szczytem tej katechezy przedmałżeńskiej i nawiązaniem do pierwszego zdania z Księgi Rodzaju jest poemat biblijny Pieśń nad pieśniami. Wielorako interpretowany, szeroko wykorzystywany w liturgii i w życiu duchowym czcicieli Boga, tekst ten jest eposeją o miłości dwojga, która zwycięską ręką wychodzi ze wszystkich trudności. Trudności zwykle wprowadzają różnicę między szansą kobiety i szansą mężczyzny. Szczególnie trudności, które na ich wspólnej drodze stawiają warunki ekonomiczne i społeczne, powodują rozmaite uwikłania w małżeństwa przypadkowe, w małżeństwa dla pieniędzy, w małżeństwa nazwane politycznymi i wiele innych patologicznych związków.

Pieśń nad pieśniami umieszcza swój wykład w środowisku najuboższych pasterzy. Mogła ich zniewolić cała przewaga bogatych i wpływowych ludzi z królem włącznie. Wszystkie te uwarunkowania mogły zakłócić ich oblubieńczą miłość. W kolejnych tekstach wyzwała się coraz donioślej brzmiały głos wzajemnego zawierzenia, zaufania i woli przetrwania na dobre i złe. To miłosne orędzie obroni się siłą własnej mocy przed wszystkimi, którzy próbują tę miłość zniszczyć. „Pomoc jemu podobna”, „krew z krwi, ciało z ciała” otrzymało w Pieśni nad pieśniami najpełniejszą, starotestamentalną interpretację.

BIBLIOGRAFIA

(wybór)

- Bea A.: Rozważania o rodzinie ludzkiej, Kraków 1967.
- Filipiak M.: Sens życia ludzkiego w świetle Biblii, [w:] Studio lectionem facere, Lublin 1978, s. 193-197.
- Biblia o człowieku. Zarys antropologii biblijnej Starego Testamentu, Lublin 1979.
- Problematyka społeczna w Biblii. Warszawa 1985.
- Flick M., Alszeghy Z.: Fondamenti di una antropologia teologica, Firenze 1973.
- Jan Paweł II: Mężczyznę i niewiastę stworzył ich, Watykan 1986.
- List do Rodzin, Watykan 1994.
- Kongregacja Nauki Wiary: Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania, Watykan 1987.
- Kudasiewicz J.: Biblia, historia, nauka, Kraków 1986.
- Lapple A.: Od Księgi Rodzaju do Ewangelii, Kraków 1977.
- Mascall E. L.: Chrześcijańska koncepcja człowieka i wszechświata, Warszawa 1986.
- Majdański K.: Wspólnota życia i miłości, Poznań 1983.
- O Jana Pawła II teologii ciała, red. T. Styczeń, Lublin 1987.
- Romaniuk K.: Małżeństwo i rodzina w Biblii, Katowice 1981.
- Schreiner J.: Przez grzech odwraca się człowiek od Boga, „Concilium”, 6-10(1969), s. 268-276.
- Stachowiak L.: Koncepcja człowieka w Starym Testamencie, [w:] Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki, Lublin 1983, s. 13-23.
- Biblijna koncepcja człowieka (monizm czy dualizm), [w:] W nurcie zagadnień posoborowych, t. 2, Warszawa 1968, s. 209-226.
- Jak rozumieć biblijne wypowiedzi o człowieku, „Studia Theologica Varsaviensia”, 12 (1974), z. 1, s. 167-176.
- Stefanek S.: Zamyśl Boży i Jego wypełnienie, [w:] Wychowanie do miłości, Warszawa 1987, s. 119-121.
- Trynitarna interpretacja „obrazu i podobieństwa” (Rdz 1, 27), [w:] 10-lecie Instytutu Studiów nad Rodziną, red. K. Majdański, Łomianki 1985, s. 41-45.
- Von Rad G.: Teologia Starego Testamentu, Warszawa 1986.

“HE CREATED THEM IN GOD’S IMAGE”

Summary

In his creative plan God made a man and a woman a married couple in his own image and likeness. On the basis of the key taken from the area of Biblical theology the author of the article tries to answer the question about the relations between the spouses and God as well as their relations to each other. The key is a kind of a guide to all the Biblical texts referring to marriage and family. The study consists of three parts: (i) God’s original plan; (ii) The experience of sin; (iii) Towards the new creature in Christ.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Stwórca, stworzenie, kobieta, mężczyzna, małżeństwo.

Key words: Creator, creature, woman, man, marriage.